CENA EGZ. 30. GR. Opłata pocztowa opł. ryc.

GŁOS ZIEMI OŚWIĘCIMSKIEJ

WYCHODZI 1 i 16 KAŻDEGO MIESIĄCA.

№ 8 1 LISTOPAD 1930 ROK I

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Oświęcim 3 (Budynek poszpitalny) Konto czekowe P. K. O. № 410.318.

PRENUMERATA: rocznie 6 zł. półrocznie 3 zł. kwartalnie 1.60.

Redakcja i Administracja czynna codziennie: od 15 do 18.

NA RATUNEK POLSCE.

Polska nasza, gdy miała na czele silnych mężów stanu była wielką i sięgała daleko na zachód, północ, południe i wschód.

Już za panowania wielkich piastów Bolesława Chrobrego, Bolesława Krzywoustego i Kazimierza Wielkiego, Polska za tych pierwszych sięga swojemi granicami daleko po rzekę Łabę i Odrę na zachód; na południe Bolesław Wielki wbija w Dunaju słupy graniczne państwa i przyłącza Słowację do kraju; zastępy wojska polskiego idą daleko na wschód i wkraczają na czele króla do miasta Kijowa; Pomorze samo oddaje się pod władzę Bolesława, jednem słowem Polska jest wielkiem mocarstwem, z którem każde Państwo liczyć się musiało.

Potem silnie dzierżył ster Państwa Bolesław Krzywousty,, na którego cześć sami niemcy pisali wiersze pochwalne.

Za Jagiellonów również zdobyła Polska stanowisko mocarstwowe; za Kazimierza Jagiellończyka, potem za królów obieralnych jak Stefan Batory, wreszcie przy Konstytucji 3 Maja garstka patrjotów starała się ratować zagrożoną Ojczyznę, jednak zawsze znalazła się opozycja zaprzedana wrogom, obce agentury, jak Targowica, czy Zborowski, którzy ciągle bróździli, rzekomo o złotą wolność co wykładało się: prywata i własny interes.

Czy w dzisiejszej Polsce jest inaczej? Oj, nie. Gdy Marszałek Józef Piłsudski chce Polskę podnieść do mocarstwa, aby jej obywatelom bez wyjątku wyznania i stanu działo się dobrze, opozycja rozdziera obłudnie szatę i głosi wśród Ludu głupie hasła obronę „Praw i Wolności". Tak samo czyni i opozycja prawicowa.

Lud Polski zna się na różnych macherkach, dlatego na słodką pamułę nie pójdzie, tylko tam, gdzie prawda, sprawiedliwość i czyn silny jak stal t. j. za Marszałkiem Polski Józefem Piłsudskim, który stoi na czele listy № 1.

G. J.

Skarga narodu i języka polskiego.

Przeglądając program nauki dla języka niemieckiego, wpadł mi pod rękę pierwszy punkt celu nauki który opiewa:

„Rozumienie łatwych zdań, dotyczących najpowszechniejszych zjawisk życia codziennego, a wypowiedzianych w mowie, którą posługuje się kulturalny ogół danego społeczeństwa, oraz nabycie pewnej wprawy w tworzeniu łatwych zdań w mowie i piśmie".

Jak z pierwszego punktu wynika, chodzi o „rozumienie mowy, którą posługuje się kulturalny ogół danego społeczeństwa", więc w tym wypadku Niemców. Czy Niemcy są społeczeństwem kulturalnem, pozostawiam to pytanie prasie codziennej, która prawie każdego dnia przynosi hiobowe wiadomości o prześladowaniu polaków w Niemczech, gdzie język nasz bezwzględnie się tępi, jako coś zdrożnego czy niemoralnego.

U nas w Polsce dzieje się wręcz coś przeciwnego. Mniejszości niemieckiej nadaje się takie prawa, o jakich nasi rodacy zagranicą marzyć nie mogą. Na dowód przytoczę tabelkę porównawczą, którą swego czasu p. Baczewski zamieścił w „Nowinach codziennych", wychodzących w Opolu, więc na terenie, gdzie polacy są większością.

Szkoły niemieckie w Polsce, r. 1927 — 1928.

1) Państwowe niemieckie szkoły powszechne	658.
Liczba dzieci szkolnych	88.930.
2) Prywatne szkoły ludowe	221.
Liczba dzieci szkolnych	9.225.
3) Szkoły państwowe z parabelkami niem.	9.
4) Państwowe szkoły średnie z niemieckim jęz. wykładowym	7.
5) Miejskie szkoły średnie z niemieckim językiem wykładowym	3.
6) Pryw. szkoły średnie z niem. jęz. wykł.	31.

7) Państw. seminarja nauczycielskie z niem. jęz. wykl. . . . . . 1.
8) Pryw. seminarja nauczycielskie z niem. jęz. wykł. . . . . . . 2.

Otóż tak przedstawia się „ucisk" niemców w Polsce!...

Teraz przypatrzmy się „wolności" polaków w Niemczech, których jest ponad półtora miljona.

Szkoły polskie w Niemczech, r. 1929 — 1930.

1) Państw. polskie szkoły powsz.. . . 29.
Liczba dzieci szkolnych . . . 493.
2) Prywat. polskie szkoły powsz.. . 44.
Liczba dzieci szkolnych . . . 1.589.
3) Szkoły państwowe z parabelkami polskiemi . . . . . . 0.
4) Państw. szk. średnie z pol. jęz. wykładowym . . . . . 0.
5) Miejskie szkoły średnie z jęz. wykł. polskim . . . . . 0.
6) Pryw. szkoły średnie z jęz. wykł. pol. 0.
7) Państw. seminarja naucz. z pol. jęz. wykładowym . . . . . . 0.
8) Pryw. seminarja naucz. z pol. jęz. wykładowym. . . . . . 0.

Oto jest obraz kultury i tolerancji narodu niemieckiego!

Na 150.000 młodzieży polskiej korzysta z nauki w języku ojczystym zaledwie 2.000, reszta stopniowo kona duchowo w szkole niemieckiej, z których wyjdą nowi Króle i Kowale, i będą w różnych „Volkswillach" i „Katowitzer Zeitungach" krzyczeć o rzekomej krzywdzie Niemców w Polsce. Jeszcze, jeśli dodamy żywioł zbliżony więcej do Niemców niż do polaków, który stanowi ich awangardę u nas i naszą „papuzią narodowość" rzekomo polską, wyrobimy sobie pojęcie do czego brniemy i jak daleko w przyszłości zajdziemy.

Zamiasto torować drogę językowi polskiemu na inne kraje i dążyć do jego ekspansji, delektujemy się „wyższością" języka niemieckiego, wychwalamy go pod niebiosy i wskazujemy na korzyści, z których młodzież nasza korzystać nie chce i nigdy nie będzie.

Dlaczego nasi sąsiedzi niemcy, rosjanie, litwini i rumuni nie zaprowadzają języka polskiego do szkół swoich?

Wszak i oni z nami sąsiadują i muszą prowadzić stosunki handlowe.

Polska—jak powiada Adam Mickiewicz — jest papugą narodów. Smutne to jest, ale prawdziwe. Z okazji 25-lecia walki o szkołę polską wspominało się o wszystkiem, tylko nie o wielkości języka polskiego i niebezpieczeństwie jakie mu grozi od zewnątrz i wewnątrz kraju.

Śpiewano wprawdzie „Rotę" Marji Konopnickiej „nie damy pogrześć mowy", ale pomijano krzywdę, jaką wyrządza się w niepodległej Polsce mowie ojczystej, w podręcznikach szkolnych, programach i rozkładzie godzin dla języka niemieckiego.

I tak już od V oddziału szkoły powszechnej język niemiecki jest obowiązkowy i posiada 5 godzin tygodniowo, z pominięciem języka polskiego, który ma tylko 4 godziny na różne prace i ćwiczenia jak: czytanie, gramatyka, ortografja, zadanie i opowiadanie.

Uczeń jeszcze nie opanował języka ojczystego — a tu 5 godzin tygodniowo wbijaj dziecku słówka niemieckie, aby na następnej godzinie śpiewu, historji czy polskiego, nauczyciel podkreślał i przysięgał z młodzieża: Nie będzie niemiec pluł nam w twarz, ni dzieci nam germanił...

Więc kto? Nauczyciel germanista germani dzieci polskie. Musi. Program. Podręcznik.

A o nauczycielach polonistach zagranicą jakoś tak cicho, że sami się pytamy: Co to będzie? Co to będzie?

Teraz podręczniki. W Niemczech, w Rumunji są podręczniki szkolne dostosowane do interesu narodowego, tak, by polak czy niemiec pokochał kulturę rumuńską czy niemiecką i dla niej pracował.

Tam na pierwszem miejscu (np. w Rumunji) książki niemieckiej, która jest używana w szkołach mniejszościowych znajdzie uczeń hymn rumuński: Hoch lebe unser König (Se traiasca regele) dalej idzie: „Rumanie" i wyjątki z historji i literatury narodowej.

W naszych podręcznikach: Deutschtum, Deutschland und die Deutschen, ani jednego ustępu o Polsce, tylko hymny pochwalne o niemcach w Niemczech, historja, literatura niemiecka (i to dokładnie!..) opisy krajoznawcze, jak żydzi polscy w długich chałatach zwiedzają Targi Lipskie i pieśń bojowa: Die Wacht am Rein (Straż nad Renem), brakuje jeszcze: „Deutschland, Deutschland über alles.." (Niemcy, Niemcy nadewszystko).

Na miłość Boską, co to jest?! Szukam we wszystkich podręcznikach szkolnych niemieckich w Niemczech i nie mogę znaleźć wzmianki o mojej biednej Polsce.

Ani „Jeszcze Polska nie zginęła", ani „Boże coś Polskę" ani jednego najdrobniejszego wyjątku z naszej literatury, któryby wskazywał Niemcom, że Polska stoi narówno z nimi, miejscami nawet wyżej.

A kto temu winien? Sami Polacy, którzy nie potrafią swój język uszanować i nim cały świat zadziwić.

Oj, nie tędy prowadzi droga do mocarstwowej Polski, nie tędy! Gdzie tylko spojrzeć wszystko leży odłogiem.

J. M.

KTO TO JEST?

Mężem stanu wielkim był
Albowiem się dzielnie bił
Rżnął moskali i sowiety
Same chlubne miał zalety
Z legjonami szedł na boje
Aby przebyć ciężkie znoje,
Łatwo to nie przychodziło
Elementów dosyć było,
Które mu wciąż w drodze stały
Jego wolę wypatrzały!
Ojczyznę miał wciąż w pamięci,
Znamy jego dobre chęci,
Energicznym jest z zasady
Fałszu nie zna ani zdrady
Polskę nam wybawił On
I do życia wskrzesił Ją.
Łajdactwo z niej wykorzenia
Sam w niej rządy w maju zmienia
Uwłaczają mu partje
Dlaczego z nimi nie żyje;
Sławi Go dziś cały świat.
Kto to jest wszyscy poznacie,
Jak pierwsze litery z góry na dół przeczytacie.

BELAK LULWIK.

IV KWARTAŁ.

Do Nr. 7 „Głosu Ziemi Oświęcimskiej” załączvliśmy czeki naszego konta Nr. 410.318 z prośbą o wpłacenie prenumeraty na IV kwartał ewentualnie i zaległości.

Tych Sz. Prenumeratorów, którzy mają prenumeratę zapłaconą do końca bieżącego roku, prosimy odstąpić załączone czeki Swoim znajomym, aby mogli zaprenumerować sobie najtańszą gazetę regjonalną, jaką jest dwutygodnik „Głos Ziemi Oświęcimskiej”.

Wiemy, że nasi sympatycy i czytelnicy dapomogą nam ugruntować „Głos Ziemi Oświęcimskiej”, który jest wielką koniecznością dla naszego powiatu.

Prenumerata rocznie zł. 6, półrocznie zł. 3, kwartalnie zł. 1.60 gr. Konto czekowe P. K. O. Nr. 410.318.

GŁOS ZIEMI OŚWIĘCIMSKIEJ.

Nasza choroba.

(Dokończenie)

Obok Sejmu organem ustawodawczym jest Senat.

Ma on charakter więcej opinjodawczy aniżeli decydujący.

Składa się z członków, wybranych przez poszczególne województwa w głosowaniu pięcioprzymiotnikowem. Główna różnica pomiędzy prawem wyborczem do Sejmu, a do Senatu polega na różnicy wieku. Wyborcy do Senatu muszą mieć conajmniej lat 30, senatorowie najmniej lat 40. Inne przepisy, dotyczące sejmowego prawa wyborczego, odnoszą się również do Senatu, którego ilość członków wynosi 111. Listy państwowe mają zastosowanie także przy wyborach do Senatu, jednakże korzystać z nich mogą tylko te stronnictwa, które przeprowadziły swoich kandydatów przynajmniej w 3-ch okręgach wyborczych. O ważności wyborów decyduje nie Sejm ani Senat, jak w innych państwach współczesnych, ale w myśl Konstytucji czynniki sądowe. Izby sprawdzają tylko ważność wyborów niezaprotestowanych. O ważności zaś wyborów zaprotestowanych rozstrzyga Sąd Najwyższy. Czas kadencji sejmowej ustalony został na 5 lat. Jednakże ten okres trwania Sejmu może być skrócony a mianowicie: 1) Sejm może się rozwiązać mocą własnej uchwały, powziętej większością $^2/_3$ głosów przy obecności połowy ustawowej liczby posłów, t. zn. przy 222 posłach (t. j. połowy) wystarcza 148 głosów, 2) Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm za zgodą $^3/_5$ ustawowej liczby członków Senatu. Kadencja Senatu jest zawsze równoczesną z kadencją sejmową.

Zwoływanie Sejmu i Senatu, jak również otwieranie, odraczanie i zamykanie należy do Prezydenta Rzeczypospolitej.

Posłowie (do Sejmu i Senatu) korzystają w szerokiej mierze z t. zw. **nietykalności poselskiej**. Za przemówienia i manifestacje w Izbie posłowie odpowiadają, tylko przed odnośną Izbą. Przez cały czas trwania mandatu posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej, ani pozbawieni wolności bez zezwolenia Sejmu.

W wypadku schwytania posła na gorącym uczynku zbrodni pospolitej, jeżeli jego przytrzymanie jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości władza sądowa ma obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia o tem Marszałka Sejmu dla uzyskania zezwolenia Sejmu na areszt i dalsze postępowanie karne.

Jak ta „nietykalność” poselska wyglądała w praktyce, widzieliśmy przez szereg lat.

Posłowie ufni w swą nietykalność i pewni bezkarności dopuszczali się nietylko zbrodni pospolitych, ale wysługiwali się państwom ościennym, zdradzając tajemnice narodowe, podkopując byt Państwa.

Tak pojmowana „nietykalność” nie może być przez społeczeństwo zdrowe i państwowo-twórczo myślące — dłużej tolerowana.

Mandat poselski nie może być jakąś świętą szatą, umożliwiającą bezkarnie wybranym posłom popełniać łajdactwa do zdrady państwa włącznie. Społeczeństwo ma prawo i obowiązek domagać się zniesienia tej „nietykalności”! Nic na tem nie traci, lecz zyskuje gwarancję, że wybraniec, pomny na kodeks karny nie zaryzykuje go przekraczać, lub co gorsza zaprzedawać w niewolę tych, którzy mu ten mandat dali. W „nietykalności” poselskiej nie tkwi istota demokratyzmu, lecz wprost przeciwnie. Dawać komuś przywilej bezkarności, t. j. to samo co okuwać się dobrowolnie w pęta, a to jest równoznaczne z niewolnictwem. A demokracja — to wyzbycie się wszelkich pęt!! Czemuż więc społeczeństwo demokratyczne, miałoby stawać się dla wygody posłów niedemokratycznem?!? Poseł uczciwy, mający dobro Ojczyzny na uwadze, nie potrzebuje nietykalności. Dla niego nietykalnością będzie czystość rąk i pracy. Sąd go wtedy nie tknie, a społeczeństwo i tak pochwali. Może być spokojny i nie musi mieć „spakowanego kufra” w oczekiwaniu aresztowania.

Dobrze jest więc przypomnąć sobie z czasów niedawno rozwiązanego Sejmu, którzy posłowie zrzekli się tej nietykalności, a którzy przy niej zostali. Czy ci, którzy w imię „praworządności” bronili swej nietykalności i dziś siedzą w Brześciu n/Bugiem, oczekując rozprawy za nieczyste „machlojki”, czy ci, którzy mieli sumienie czyste? Bardzo to ważny omen dla społeczeństwa, które za dwa tygodnie ma wybrać swych przedstawicieli. Leczmy się póki pora, czas i warunki!

T. M.

Prenumerujcie „Głos Ziemi Oświęcimskiej”!

Hocki-klocki p. ex-posła.

P. Jan Nosal, były poseł z P.P.S.C.K.W., który kandyduje w naszym okręgu № 42 z listy Centrolewu, po uzyskaniu czwartego miejsca ze szkodą „Wyzwolenia”, „Piasta”, poczuł swoją „moc” poselską i postanowił „rozprawić się” z sanacją w powiecie Oświęcimskim.

Wzmianka jego jest... początkiem bojkotu „Głosu Ziemi Oświęcimskiej”, a dalsze „rewelacje” mają dopiero nastąpić, w których — jak pisze p. Nosal

„będziemy musieli zająć się osobami redaktorów (a jakże!) i ich korespondentów".

Tymczasem p. pośle (ach, jak to pięknie brzmi!) towarzysze pańscy opuszczają szeregi cekawistyczne, wyklucza się jednego po drugim, jako tych murzynów, którzy zrobili swoje i mogą odejść; wołają na P. P. S. Frakcja Rewolucyjna, której grunt jest już dobrze przygotowany i lada chwila załopocą nad twierdzą Pana sztandary socjalistyczne z pod znaku Frakcji Rewol. Robotnik tutejszego powiatu już dobrze zrozumiał, że cała agitacja p. posła i jego przyjaciół, to walka o mandat, za który dobrze płacą, bo coś około 1300 zł. miesięcznie, wolna jazda pociągami, wpływy w Kasie Chorych, która również dobrze popłaca, resztą obdarza się swoich przyjaciół-agitatorów posadkami w Kasie Chorych, którzy lepiej się mają niż ludzie, którzy wyższe uczelnie kończyli, a reszta jest do tego, aby płacić i milczeć. Tak p. pośle czy nie? Pensyjka jedna, pensyjka druga, renumeracje, auto Kasy Chorych, bonifikacje, trzynasta pensja w grudniu, bilansowe i licho wie, jak te różne płace nazywa się, są bardzo dobre i dlatego każdy ciśnie się i broni biednego robotnika, bo jest za co... ale czy tak naprawdę obchodzi dola robotnika takiego „burżuja" co to i na starość w tenis uczy się grać i po pańsku po Truskawcu na leczenie jeździ, to już powiedzą panu sami, choćby jego przyjaciele.

Nas podziwia odwaga p. posła w „Naprzodzie" z dnia 24 października b. r. № 247, którą to wzmiankę zamieścił ów dziennik na str. 4 w dziale „Ruch wyborczy p. t. Agitacja sanacji w Oświęcimskim", gdzie p. poseł odważnie (po rycersku!) z pełnym nazwiskiem, jak przystoi na „wielkiego działacza i obrońcę" powiatu oświęcimskiego „rozprawił się ze szmatką", i pp. redaktorami „Głosu Ziemi Oświęcimskiej".

Tak p. ex-pośle, dobrze! „Koń" ma dobrą głowę a „żaba" — jest bez praw i wolno jej tylko słuchać „gdzie konia kują"... Biedny robotnik, pracownik umysłowy jest tem narzędziem po którego karkach osiąga się mamonę, mandat, reszta do niego nie należy.

Zdaje się nam, że wkrótce doczekamy się, jak „konia dobrze podkują" i wezmą mocno za lejce, aby nie brykał po cudzych zagonach.

Pomijamy w tym wypoconym „artykule" p. posła piękne słowa, wyjęte chyba z hocków-klocków, jakiemi się pan popisuje jak: „trąba jerychońska", „dychawiczny" i t. p. salomonowe mądrości pana, które podziwiamy, a podamy tylko końcowy ustęp. Dobrze? Otóż pan tak pisze: „Nie zajmowalibyśmy się tą szmatką. (Co za potęga i „wyrażenia" i swego majestatu: Ten chyba będzie — wierzcie nam ludzie, dyktatorem sanacji centrolewej!), gdyby nie fakt wstrętnej napaści na TUR w Oświęcimiu za to, że przedstawienia amatorskie są... mało socjalistyczne, aby w drugiej części artykułu błaznować. (Oj, tych błaznów zadużo na świecie, p. pośle! dopisek od Red.) na temat rozpolitykowania się T.U.R." Teraz następuje „rokaz" p. posła: „Ostrzegamy towarzyszów przed popieraniem tej gazetki przez kupowanie tejże („Tejże" to już pozostało z urzędowania w Kasie Chorych w Oświęcimiu—dop. Red.) a jeżeli pp. redaktorzy nie przestaną szkalować naszych organizacyj lub poszczególnych członków (To odwaga, słuchajcie!... od Red.) będziemy musieli zająć się osobami tychże (Tu cię mam!... Trochę strachu, co?) i ich korespondentów. Narazie tylko tyle".

Widzicie, jaki p. poseł dobry, a w następnym numerze jak sypnie artykułem to cała sanacja oświęcimska zatrzęsie się razem z ich redaktorami i będzie koniec ich panowania. My — to p. b. poseł Nosal z Brzeszcz i basta. Więcej niż Ludwik XIV, brakuje jeszcze „My, z Bożej łaski poseł.., co napewno tylko przez roztargnienie pominięto.

Co do T.U.R.-a to można przytoczyć jeszcze inne fakta fizjologiczne, teatralne i agitacyjne wśród młodzieży i skutki jakie z tego wynikły, jednak nie chcemy robić z tego użytku, bo same czyny ukarały już te jednostki i ich „nauczycieli" z pod znaku miejscowego T.U.R. — Że p. poseł ni stąd ni zowąd przedzierzgnął się na wielkiego obrońcę T. U. R., świadczy o chęci wykorzystania młodzieży do agitacji, jednak tak nie będzie bo odczyt partyjny nie jest jeszcze pracą ideową, a obojętność względem niej, przy różnych poczynaniach, świadczy o złej woli, którą turowcy dobrze pamiętają.

Wychodził rumieniec wstydu niejednemu ideowemu działaczowi z pod znaku P.P.S.C.K.W. jeśli zauważył, że swoi nie popierają własne organizacje i bojkotują, jakby praca ich była zerem dla różnych „potęg" partyjnych. Zresztą odsyłamy władze P.P.S. do delegata Główego T.U.R., który był obecny przy otwarciu i który jako osoba inteligentna prawdę powie. A reszta dla oka: byłem i poszedłem — co to znaczy? O poszanowaniu starszych szkoda mówić.

Tu już znać analfabetyzm kierowników, którzy nie mają zielonego pojęcia o sztuczkach teatralnych, wychowaniu młodzieży starszej, aby po „wzburzeniu ducha burżuazyjnego" dać coś wzniosłego, według słów Adama Mickiewicza „ty na wyżyny wylatuj" nie pchać młodzieży na manowce niechybnej śmierci duchowej.

Śledzimy inny ruch TURA po miastach; znamy jeszcze dawny Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza, którą to organizację zamieniono na Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, jednak pytamy się co znaczy: Organizacja młodzieży T.U.R.? Sam wyraz „Organizacja" czy jest osobną organizacją?!

Teraz jeszcze jedno pytanie: Czy Kasa Chorych w Oświęcimiu jest również „naszą" organizacją? My wiemy, że Kasa Chorych jest apolityczną i ma służyć tylko członkom jej, a nie żadnej partji.

To się już skończyło, bo jest komisarz. Członkowie, o których p. poseł pisze, to chyba p. K., jako 100% socjalista i pan. A może też i o swojej osobie p. poseł miał na „uwadze" tak skromnie zaznaczyć?... My wiemy, że skromność świadczy o cnotliwości, ale niech się p. poseł przyzna, troszkę tak, prawda?

Wkońcu radzimy p. posłowi przy śpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" kłaść nacisk na święte słowa: Co złe, to w gruzy się rozleci, co dobre wiecznie będzie żyć.

Tu potrzeba czynów nie głupich frazesów. Każdy poseł powinien więcej dbać o swoich wyborców (nie tylko wtedy kiedy potrzeba głosów) bo inaczej krucho będzie z mandatem.

Zatem non plus ultra.

Nie mamy przyjemności więcej z panem rozmawiać i polemizować, bo szkoda i papieru i czasu.

Dalsze sprostowanie — sprostowania.

Otrzymujemy następujące pismo:

Odnośnie do zamieszczonego sprostowania p. Nosala w sprawie gospodarki w Spółdzielni budowy domków dla uchodźców w Przecieszynie zamieszczonego w № 7 z 16. X. b. r. „Głosu Ziemi Oświęcimskiej", w którym zarzuca mi, iż jako b. kasjer Spółdzielni sfałszowałem „dwie lub trzy książeczki udziałowe członków, za co zostałem przez niego pociągnięty do odpowiedzialności karnej i zasądzony zostałem na sześć tygodni więzienia, oraz na zwrot szkody z tego tytułu", uprzejmię proszę Szanowną Redakcję o zamieszczenie w imię prawdy następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że ja sfałszowałem jakieś książeczki udziałowe członków i z tego tytułu pociągnięty zostałem do odpowiedzialności sądowej. Natomiast prawdą jest, że cyfry wyskrobywane i naklejane w książeczkach udziałowych były robione przez teraźniejszego skarbnika z powodu powtórnego waloryzowania wkładów z marek polskich na złote, co można stwierdzić, gdyż w każdej książeczce udziałowej obok znajdują się podpisy. — Pierwsza waloryzacja przeprowadzona była według wartości majątkowej Spółdzielni, a druga przeprowadzona później, która była krzywdząca dla starych członków, gdyż zmniejszała ich udziały, a dla nowych na rękę, bo nie musieli dopłacać różnicy, która wahała się do 76 zł. od jednego udziału.

Majcher Józef
Brzeszcze № 320.

Brzeszcze, dnia 25.X. 1930 r.

Robienie z igły wideł.

W numerze „Naprzodu" z daty 21.X. b.r. ukazał się artykuł przygodnego korespondenta p. t. „Zdemolowanie lokalu TUR w Oświęcimiu", w którym w sensacyjny sposób stara się wyolbrzymić do rozmiarów jakiejś afery czy zemsty politycznej drobne uszkodzenie kurtyny i 1 kulisy przez niewykrytych dotąd sprawców w sali TUR mieszczącej się w budynku p. Wysoglądowej w Oświęcimiu.

Nikt nie pochwali karygodnego wybryku osobnika, który dopuscił się tego uszkodzenia, to jednak nie można pominąć milczeniem faktu, jak bezczelnie ów korespondent kłamstwem i fałszywem przedstawieniem sprawy, wyolbrzymia rzekome „zdemolowanie" dla celów agitacji partyjnej.

Co tam nie czytamy: że „pocięto nożem kulisy boczne, poniszczono dekoracje, podarto na kawałki kurtynę i zdemolowano całe urządzenie sceny", że „na wiadomość o zdemolowaniu—tłumy gromadzą się przed lokalem", że „w mieście całem niesłychane wzburzenie" i t. p. bzdurstwa.

Kto był i widział to rzekome „zdemolowanie", bez względu na przekonania polityczne musi oburzyć się na bezwstydne kłamstwa jakich ów korespondent się dopuścił.

Drobne uszkodzenie 1 kulisy i kurtyny (po jednem cięciu nożem na obu przedmiotach z boku na jakie 20 cm.) jak zaznaczyliśmy wyżej przez niewykrytych dotąd sprawców—to nie żadne zdemolowanie, to nie żadna zemsta polityczna do jakiej starają się „dociągnąć" zbankrutowani tutejsi leaderzy P. P. S., ale zwykły wybryk, który należy potępić, jednak wykorzystywać go do agitacji politycznej, to conajmniej... nieprzyzwoicie i nieładnie.

Biada, jeśli lepszych argumentów do walki politycznej niema, a trzeba się posunąć do tak niskich i podłych kłamstw!

Albo to „niesłychane wzburzenie". Czytając to czytelnik zadaje sobie pytanie: „Gdzie i kiedy to na miłość Boską było? Grupa ciekawskich, która przyszła zobaczyć to „zdemolowanie" i posłuchać ploteczek — to Panowie, nie tłumy. Albo te wzburzenia, czy zaburzenia. Nie, to już szczyt kłamstwa do jakiego się można posunąć.

Nie dziwimy się Redakcji, że zamieściła podobne bzdurstwa, bo polegała na swoim korespondencie, ale on jeśli uważał, że tem się przysłuży swojej partji, to grubo się pomylił gdyż wywarło to wrażenie wręcz przeciwne.

Ludzie widzą, że wszystko to tylko bezczelne kłamstwa na których chciałoby się łapać mandaty.

ZYGZAKI.

Kobiety z pod znaku Ch. D. na Śląsku z prezesową swą a żoną b. posła Wojciecha Korfantego na czele, odbyły zebranie protestacyjne poprzedzone mszą św. na intencję uwięzionego przywódcy.

Nie mamy nic przeciwko temu, że ktoś się za bliźniego modli. Wszak religja nasza nakazuje nam to czynić! Kiedy jednak poczynamy apoteozować rzeczy nieetyczne, jak sprawki p. Korfantego, wtedy i modlitwa ta jest nieetyczna. Od kogoż zatem mamy wymagać i spodziewać się etyki chrześcijańskiej, jeśli nie od partji, która zwie się „chrześcijańską"?!? Nie tędy droga modlące się panie!

* * *

„Praworządni" posłowie z „Centrolewu" utworzyli wspólny blok wyborczy i występują w imię „Obrony Praw i Wolności Ludu".

Gdzie te Prawa i Wolność są zagrożone? Gdzie—wołamy. Czy aresztowanie za przeróżne zbrodnie są łamaniem Prawa i Wolności?!?

Wszak kilkaset posłów to nie Lud! Czy chwycenie złodzieja i osadzenie go w areszcie jest z punktu widzenia praworządności łamaniem tego prawa? Więc dawniej Witos, Kiernik, Korfanty et C° uważani byli za „złodzieji grosza publicznego", a tem samem za nieprawomyślnych, a dziś są oni sami i ich dawniejsi oskarżyciele praworządnymi?

Nikt w to nie uwierzy—panowie „Obrońcy Prawa i Wolności Ludu!!" Nie o Lud wam chodzi—ale o mandaty.

* * *

Przed i bezpośrednio po wyczynie majowym był Marszałek Józef Piłsudski w sercach i umysłach dzisiejszych „praworządnych" opozycjonistów bohaterem narodowym, biczem na „złodzieji grosza publicznego". Dziś ten sam Marszałek, chłoszczący tych samych „złodzieji", stracił w ich oczach wszystko co Go przedtem zdobiło, a tylko dlatego, bo... zwrócił bicz na innych jeszcze „złodzieji"... „Uderz w stół a nożyce się odezwą" — powiada polskie przysłowie. Dopóki Marszałek bił w stół naszych nieprzyjaciół politycz-

nych—było wszystko w porządku; kiedy jednak uderza w nasz stół (odebranie Kas Chorych, rozwiązanie Sejmu, niewypłacenie djet, aresztowanie pp. Liebermanów i jego podobnych towarzyszy — wtedy gwałt na całą Polskę i krzyk: bij kto w Boga (raczej (C. K. W. P. P. S.) wierzy, bo Marszałek „łamie prawa i wolność ludu", bo niszczy praworządność". Na miłość Boską — cóż więc znaczy parlamentaryzm? Czy wolność popełniania bezkarnie przez szereg lat najzwyklejszych zbrodni? Czy zatem pojęcie parlamentaryzmu pokrywa się z pojęciem kradzieży? Chyba nie panowie „praworządcy"!

Gdy was spotyka kara za przestępstwa probujecie wmówić w społeczeństwo, że Narodowi dzieje się krzywda!! Nie wmówicie tego nikomu, lecz wszyscy się z wstrętem od was odsuną!...

„Centrośmiech".

Dawniej, przed wojną za „dobrych czasów", kiedy to i pobożność była większa i cnota gnieździła się w domach ludzkich, gdy komuś z plebsu „podwinęła się noga" a raczej ręka i ukradł coś — to nazywano go poprostu złodziejem. Gdy to samo uczynił „z wyższych sfer" nazywano go defraudantem. Dziś nazywa się z plebsu: „obrońcą Prawa i Wolności Ludu", zaś z „wyższych sfer" — parlamentarzystą.

O tempora mutantur! *Em-te.*

W obronie czci i honoru.

Zgłosił się w naszej Redakcji p. J. Krumpholz ze Zjedn. F-k Maszyn i Samochodów w Oświęcimiu, i złożył następujące oświadczenie, w związku z zarzutami na Jego osobę, rzucanemi przez pewne osoby, które Mu niesprawiedliwie wyrządzają wielką krzywdę moralną i mogą wprowadzić władze nasze w błąd z tem zaszkodzić w Jego przyszłości i dalszej egzystencji.

Oświadczenie opiewa:

„Pracuje w Fabryce Samochodów „PRAGA—OŚWIĘCIM" jako kierownik warsztatów, gdzie spełniam moje obowiązki według mojej najlepszej wiedzy i sumienia, starając się zawsze zadowolić jak moich przełożonych tak i współpracowników.

Jednak w ostatnich czasach zaczęto rzucać na mnie podłe kłamstwa i oszczerstwa, że należę do Centrolewu, że chodzę na zebrania wyborcze, agituję i, że miałem się źle wyrazić o rządzie P. Marszałka Piłsudskiego.

Wobec tych podłych kłamstw czuję się w obowiązku oświadczyć publicznie, iż do Centrolewu nie należałem i nie należę, a że w ostatnich dniach byłem na jednem z zebrań to tylko przypadkowo, aby wyjaśnić pewną drażliwą sprawę — jak oszczerstwo rzucone na mnie przez pewne osoby, iz biorę łapówki, które pragnąłem wyjaśnić i pociągnąć do odpowiedzialności sądowej oszczerców.

Przy poprzednich wyborach glosowałem jawnie na listę B. B. W. R. i obecnie też nie zmieniłem mego przekonania politycznego.

Sprawa przedstawia się następująco:

Przed około 2 miesiącami przypadkowo dowiedziałem się, iż p. Lazowert, dentysta z Oświęcimia, miał się wyrazić w restauracji p. Baczkowskiego w Brzeszczach do b. posła p. Nosala, że: „Doktór z Fabryki się żali, że ten wiedeńczyk jest winien, iż nie przyjmuje się do Fabryki ludzi z powiatu oświęcimskiego, jakby dostał łapówkę, toby przyjął".

Czując się tem dotnięty, gdyż pracowników nie przyjmowałem ja, ale Dyrekcja Fabryk, która czasem zwracała się w tej sprawie do mnie tylko o referencję osób, których znałem—starałem się zebrać potrzebne mi informacje i świadków, aby móc pociągnąć do odpowiedzialności sądowej oszczerców.

Ponieważ zgłosił się do mnie wtedy w pewnej sprawie p. Jędrysik z Kasy Chorych, skorzystałem z tej sposobności i prosiłem go, żeby się zwrócił do p. Nosala, czy rzeczywiście takie słowa odnośnie mojej osoby było do niego przez p. Lazowerta użyte.

Nie otrzymawszy do tygodnia żadnej odpowiedzi od p. Jędrysika, poszedłem sam do Kasy Chorych zapytać się go o wynik rozmowy z p. Nosalem. P. Jędrysik oświadczył mi wtedy, iż p. Nosal nie może sobie przypomnieć tych słów. Opowiedziałem jeszcze raz p. Jędrysikowi całą scenę jaka miała się rozegrać w restauracji p. Baczkowskiego w Brzeszczach i p. Jędrysik przyrzekł mi jeszcze raz w tej materji z p. Nosalem pomówić.

W dniu 12 października b. r. rano otrzymałem wiadomość, że w tym dniu będzie w Oświęcimiu p. Nosal i, że sprawa moja stoi na dobrej drodze.

Poszedłem więc o zapowiedzianej godzinie (9-tej rano) na dworzec do pociągu, niestety p. Nosal nie przyjechał tym pociągiem, wobec czego zmuszony byłem pójść jeszcze raz o godz. 11, spotykając się na dworcu z p. Jędrysikiem. Gdy p. Nosal i tym pociągiem nie przyjechał, p. Jędrysik zaproponował mi, żebym poszedł z nim do lokalu p. Wysoglądowej i, że napewno p. Nosal przyjechał końmi.

Chcąc nareszcie raz tę sprawę wyświetlić, udałem się z p. Jędrysikiem do tego lokalu, gdzie zebranie było już rozpoczęte. Nie chcąc przerywać w zebraniu, zatrzymałem się aż do zakończenia zebrania i poszedłem z p. Nosalem do Hotelu „Zator", gdzie prosiłem go jeszcze raz o wyjaśnienie tej przykrej dla mnie sprawy. Niestety p. Nosal oświadczył mi, że nie może sobie przypomnieć, czy p. Lazowert takiemi słowami się miał wyrazić — prosząc mnie, abym przyprowadził tego świadka — może wtenczas przypomni sobie tę sprawę.

Jeszcze raz oświadczam, że zarzuty rzucone na mnie, iż na zebraniu byłem jako czynny członek Centrolewu są podłem kłamstwem i tych, którzy będą je dalej rozsiewać—pociągać będą do odpowiedzialności sądowej.

Zarazem zwracam się do Władz z prośbą o zbadanie i należyte wyjaśnienie tej sprawy.

Również zwracam się publicznie do p. D-ra Kowerdana z Zjedn. Fabryk Maszyn i Sam. S. A. w Oświęcimiu o wyjaśnienie, czy naprawdę wyraził się do p. Lazowerta wym. wyżej słowami i o podanie dowodów i zarzutów.

Przeciw p. Lazowertowi zwracam się na drogę sądową.

Oświęcim, dnia 25. X. 1930 r.

Jan Krumpholz.

Zebranie Towarzystwa dla obrony Kresów Zachodnich Polski.

Celem zorganizowania „Miesiąca Pomorza" jako odpowiedzi na ataki niemieckie co do rewizji granic zach. Polski odbyło się w Oświęcimiu olbrzymie zebranie ludności z miasta i powiatu. Tak licznego zebrania nie pamiętamy — widocznie sprawa jest aktualną i wymaga czujności całego narodu, a Oświęcim złożył już dowody w latach 1914 (tworzenie Legjonów), 1918 (powstanie Państwa Polskiego) i 1920 (plebiscyt i powstanie górnośląskie) swego patrjotyzmu i szczerego synowskiego przywiązania do Macierzy. Zebranie zagaił prezes oddziału Tow. dla Obrony Kresów Zachodnich p. Mayzel, poczem zabrał głos delegat z Krakowa dr. Żyła, przedstawiając w wspaniałej porywającej przemowie cel zebrania i niebezpieczeństwo grożące ze strony Niemiec, podkreślając, że obok propagandy na rzecz Towarzystwa, należy zorganizować „Miesiąc Pomorza" dla zbierania składek na hydroplany na co stać nasz naród, gdyż koszt wyniesie około miljona zł.

Następnie zabrał głos dyr. Orłowski, który w dłuższem patrjotycznem przemówieniu wykazał, że do wspomnianego towarzystwa powinny się wpisywać tysiące celem zamanifestowania solidarności narodowej, a w agitacji na rzecz „Miesiąca Pomorza" powinny wziąć żywy udział, przedewszystkiem nasze żony i córki, poczem przemawiali jeszcze prezes Mayzel, naczelnik gminy Brzezinki, Krzemień i inni, rozwijając w gorących słowach przemówienie poprzednika, poczem przyłączając się i reasumując wszystkie wnioski poruczono zorganizawanie komitetu powiatowego dla urządzenia „Miesiąca Pomorza" — oddziałowi w Oświęcimiu i na tem zebranie, które wywarło bardzo podniosłe wrażenie, zakończono.

Oświęcim, dnia 26.X.1930 r.

ZŁOTE MYŚLI

Bóg pomazańcom swoim na czole znak kładnie,
Naród, który tych znaków nie widzi, upadnie.

Adam Mickiewicz (Zdania i uwagi).

Kłamca jest zły moneciarz; pozwól mu fałsz mnożyć,
To on sam jeden zdoła cały kraj zubożyć.

Adam Mickiewicz (Zdania i uwagi).

Pochlebca i potwarca za zasługą łażą;
Brzydź się więcej pochlebstwem, niżeli potwarzą.
W potwarzy dla dobrego jest zawdy nauka,
Pochlebstwo złych zatwardzi, a dobrych oszuka.

Adam Mickiewicz (Zdania i uwagi).

JAN NEP. GĄTKOWSKI.

Rys dziejów b. księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego.

Powstanie miasta Oświęcimia.

Ciąg dalszy.

Nazwa niemiecka Auschwitz nie jest, o ile się zdaje, wynikiem nowszej, lecz przeciwnie może daleko starszej jeszcze etymologji od imienia Osvenczyn. Wiadomo jest, że dawni Słowianie przed przyjęciem wiary chrześcijańskiej na wzgórkach bożkom swoim ofiary palili, i że trzymali swoje rzeki na siedzibę uświęconych istot nadziemskich i takowe zawsze czcili. Tu na pagórku, skąd widok się otwiera na trzy razem schodzące się rzeki (Przemszę, Sołę i Wisłę)—tu na wysokich brzegach Soły, skąd widać pyszną okolicę rozlegającą się wszerz i wzdłuż, aż po sine smugi piętrzących się Tatr w oddali, tu był punkt, który od ludu wojennego dobrze oceniony, i nie tylko dla osad za bezpieczny, ale także dla czczenia swych ulubionych bożków: światła, ognia i wody, niemniej dla zatrudnienia według swego sposobu życia za najdogodniejszy uznany i pochwycony został. Tu na teraźniejszej górze zamkowej, która jest ostrym kątem, czyli przylądkiem wysokich i starodawnych brzegów Soły, miała istnieć wówczas postać światowida, bożyszcza niewyczerpanego światła i życia. To kolosalne i znakomite bożyszcze czczone paleniem ognia po kraju tutaj miało główną siedzibę swoją i czyniło tak górę jakoteż i powiat cały dla pogan świętemi. To mniemanie posuwając w dalszy rozwój zauważamy, że gród Oświęcimski będąc ośrodkowym z owych od góry Wawel ku górze Cieszyńskiej nad rzekami: Wisłą, Sołą i Elzą wznoszących się zamków, którędy od Słowian do Germanów droga prowadziła, i które to grody nietylko za obronę kraju uważano, ale i z wszelkiemi doń należącemi osadami za powiaty, czyli księstwa poczytywano, łatwo daje poznać, iż zjawienie się jego w tym kierunku w ów wiek przypada, w jakim się Kraków i Cieszyn pojawiają.

Niezawodnie powstał Oświęcim jako jego sąsiady za czasów państwa Chrobacyi Wielkiej, którą zarządzał Wielki książę Krakowa, i który miał zwierzchnictwo nad kniaziami mniejszych powiatów. Od tego czasu ściągały ludy nasze coraz więcej uwagę Germanów na siebie. Poznawali oni ten kraj bliżej i nadawali znajomym osadom i powiatom imiona podług swego narzecza. Tak nazywali okolicę, w któ-

Z ruchu przedwyborczego w Oświęcimskiem.

Olbrzymia manifestacja w Oświęcimiu. W niedzielę dnia 19 października b. r. odbyła się w Oświęcimiu olbrzymia manifestacja ludności z powodu usiłowanego zamachu na osobę P. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Już około godz. 11-ej przed poł. kilkutysięczne tłumy ludności zapełniły rynek w Oświęcimiu, gdzie miał się odbyć demonstracyjny wiec. Z powodu zakazu p. Wojewody Krakowskiego urządzania jakichkolwiek demonstracyj pod gołem niebem, musiano odbyć w sali Hotelu „Herz" w Oświęcimiu.

Sala Hotelu wypełniona po brzegi, nie mogła nawet w części pomieścić wszystkich. Ci, którym brakło miejsca w sali gromadzili się na korytarzu i w sąsiednich pokojach, a wielka ilość osób musiała wrócić do domu nie mogąc znaleźć pomieszczenia.

Zebranie zagaił Burmistrz m. p. Mayzel, poczem zabrał głos redaktor Strojek z Krakawa i w godzinnem porywającem przemówieniu przedstawił wielkie zasługi Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego w czasach walk o niepodległość Ojczyzny, a następnie omówił żelazną pracę i twardy znój przy tworzeniu młodego Państwa Polskiego, podkreślając z oburzeniem niecny czyn opętańców politycznych, który został wszakże na szczęście dla Polski na czas wykryty i udaremniony. Podniosłe przemówienie zakończył redaktor Strojek okrzykiem na cześć P. Marszałka, który zebrani z entuzjazmem podjęli.

Na zakończenie zabrał głos jeszcze burmistrz miasta p. Mayzel, przyłączając się do wywodów swojego poprzednika i poddał pod uchwałę zebrania rezolucję, wyrażającą pogardę inicjatorom zamachu na uwielbianą osobę P. Marszałka Piłsudskiego i piętnującą ten haniebny sposób walki ze strony stronnictw opozycyjnych. W końcu odczytał mówca hołdowniczy telegram do P. Marszałka, wyrażający życzenia, aby ukochany Wódz Narodu w jak najdłuższe lata dzierżył silną dłonią ster rządów Rzeczypospolitej i prowadził Polskę do mocarstwowej potęgi i wielkiej przyszłości.

O faktycznym nastroju tej wspaniałej manifestacji świadczy jeszcze fakt, iż znajdujący się na sali rozbijaczy wieców z opozycji, którzy przyszli aby zakłócić zebranie — żaden nie miał odwagi ust otworzyć. Dopiero po zakończeniu wiecu i ochłonięciu robili sobie wzajemne wyrzuty, czemu któryś się nie odezwał?

Zebrani po skończonym wiecu długo jeszcze komentowali niecny czyn zaślepieńców politycznych.

Manifestacja w Zatorze. Dnia 19.X. b.r. odbył się w Zatorze manifestacyjny wiec, w którym wzięło udział około 1000 osób.

Wiec zagaił p. Władysław Wichman. Przewodniczącym wybrano p. Antoniego Kotrubskiego burmistrza m. Zatora, zaś sekretarzem p. Stefana Sykorę. Na zebraniu przemawiali: b. poseł Maślanka oraz Fr. Kociołek.

Mówcy omówili pracę Marszałka Piłsudskiego nad odbudową Polski oraz aktualne zagadnienia polityczne, piętnując również ostro centrolew i stronnictwa opozycyjne za planowany zamach na osobę Marszałka, tudzież za zamach w Częstochowie, przyczem wzywali obecnych, by poparli solidarnie Rząd Marszałka w pracy nad naprawą ustroju Rzeczypospolitej.

Uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani na zgromadzeniu publicznem zwołanem przez Powiatową Federację polskich związków obrońców Ojczyzny w Zatorze w dniu 19.X.1930 r. członkowie zfederowanych związków i obywatele wyrażają pogardę inicjatorom zamachu na czcigodną i uwielbia

---

rej tutaj czczono Światowida: Au des Światowids, podobnie jak okolicę smoka pod górą Wawelską: Au des Krake, albo Krake-au.*) Z wyrazu: Au des Światowids powstał wyraz krótszy Auschwetwists, a z tego wyrobił się teraźniejszy wyraz Auschwitz, podobnie jak z wyrazu Krake-au powstała nazwa Krakau. Lecz imię: Au des Światowids odnosiło się do całej okolicy, gdzie tego bożka czczono, ale nie do osady składającej gminę. Pierwsza bowiem osada tutaj górą zawarowana, na której gród stanął, nosiła niezawodnie nazwę swojego ludu, czyli starosłowiańskie imię: Osówbycz, które to imię panujący Gotowie także i Germanowie w tej okolicy przeistoczyli podług swego narzecza na wyraz dla ich wymowy łatwiejszy: Oswitz, a Niemcy nareszcie zrobili z niego: Auschwitz.

Po wdarciu się w tę krainę Lachów, co się działo w 8 wieku po Chrystusie, już osada na wysokich brzegach Soły, jako i powiat doń należący, znane były pod nazwą nowszą Osvenczyn, co się później wyrobiło na Oświęczin, a jeszcze później na Oświęcin, nareszcie na Oświęcim. Gdyby jednak podług własnych przesądów nie chciano wywodzić nazwy tego starożytnego miasta nawet z tych tu podanych uwag i mniemań, odwołujemy się do dziejów Polski, które twierdzenie wszystkich pisarzy głoszą, iż, gdy za rządów Mieczysława I r. 966, Polanie i Lachy wiarę chrześcijańską przyjęli, z nakazu rządcy wszędzie po rozległej Lachji i Polonji bałwany pogańskie topiono, a miejsca, gdzie stały, święcono. Niezawodnie i tutaj spotkał ów wyrok Światowida. Strącono go z góry do rzeki Soły, gdzie sobie spoczywa: wzgórek zaś, na którym tak długo istniał, poświęcono, czyli oświęcono, skąd niektórzy nazwę Oświęcimia wywodzą. Równobrzmienie imiona Oświęcim i Oświecin, o których niewiadomo jak się pisać i wymawiać mają. Zachodzi tu właściwie kwestja o samogłoskę—ę—o którą się wywód nazwiska i historja opiera. Zważywszy jednak, że rodzina Oświęcimów (a rodzina ta jest Piastowska)**) rozdrobniona na szlachtę podupadłą, jeszcze żyje, i z której każdy potomek pisze i nazywa się teraz nie Oświecim, lecz Oświęcimski, jest dowód, że nazwa tego miasta może być także Oświecim, ale daleko ważniej jest pisać ją Oświęcim niż Oświecim, ponieważ samogłoska—ę—stała się treścią historyczną tego imienia.

*) Słowianie pogańscy uznawali smoki za bożyszcza niedobre i składali im ofiary, by ich nie pożerały.

**) Grób Oswięcimów w Krośnie. Powieść o stosunkach brata ze siostrą. Przyjaciel ludu.

ną osobę Marszałka Piłsudskiego piętnując ten haniebny sposób walki ze strony partyj opozycyjnych i ślubują tem pewniej i mocniej stać przy Marszałku Piłsudskim i pod Jego przewodem budować silną i potężną Polskę.

Z Przeciszowa. W niedzielę dnia 19.X. b.r. odbyło się w Przeciszowie zebranie przedwyborcze pod przewodnictwem kierownika szkoły p. Franciszka Isuli.

P. Franc. Kociołek przedstawił zebranym obraz Rzadów przed i po majowych, zaś p. Wł. Wichman omówił dążenia Marszałka Piłsudskiego, zwalczał warcholstwo i partyjnictwo, i wskazał że wszyscy miłujący Ojczyznę powinni poprzeć Marszałka Piłsudskiego w obecnej akcji wyborczej. Wkońcu p. Isula przedstawił zebranym zakusy Niemców na granice Polski i wezwał, by przy nadchodzących wyborach oddali swe głosy na listę Marszałka **Nr. 1.**

W Polance Wielkiej. We wtorek dnia 21.X. b.r, odbyło się w Polance Wielkiej zebranie przedwyborcze z ramienia B. B. W. R., przy współudziale około 250 osób.

Przewodniczył p. Tyran Józef, sekretarzował p. Zajas Antoni.

W przeszło godzinnym przemówieniu p. Wł. Wichman zobrazował walkę Marszałka Piłsudskiego o mocarstwowe stanowisko Polski, napiętnował warcholstwo przywódców partyjnych i przedstawił jakie ugrupowania stają obecnie do wyborów.

P. Żurek z Wyzwolenia starał się osłabić zarzuty referenta, lecz ten energicznie zbijał je po kolei. Przemawiał również p. Bartł. Boba, pono inżynier, który wykrzyczał długą, chaotyczną w treści mowę, nacechowaną nienawiścią do obecnych Rządów i osoby Marszałka Piłsudskiego. Gdy p. Wichman zbijał wywody tego „inżyniera", wtedy grupka wyzwoleńców, przeważnie młokosów, niechcąc dopuścić do ośmieszenia ich „proroka" rozpoczęła śpiewać „Gdy naród do boju". Śmiesznie zaiste wyglądał ten śpiew intonowany przez młodzików, którzy w pieluszkach spoczywali jeszcze, gdy my starsi o niepodległą Polskę do boju ruszali. Starsi z zebrania z oburzeniem wyrażali się o wybryku młodocianych wyzwoleńców.

B.B.W.R. na tem terenie zyskuje coraz więcej zwolenników. *D.*

Z Dworów. Dnia 22.X. b.r. p. Wł. Wichman miał zebranie ze sympatykami i zwolennikami B. B. W. R. Zebranie miało nastrój bardzo serdeczny, a swobodna pogadanka wykazała, że ludność domaga się poprawy konstytucji i zmiany ordynacji wyborczej. *L-k.*

Urzędnicy skarbowi za rządem Marszałka Piłsudskiego. Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych w Oświęcimiu na posiedzeniu odbytem dnia 22.X.1930 r. uchwaliło wezwać swoich członków do poparcia Rządu Marszałka Piłsudskiego celem uzyskania w ciałach ustawodawczych większości, zdolnej do naprawy konstytucji i którąby usunęła dzisiejsze niedomagania i dała podstawy do wzmocnienia mocarstwowego stanowiska Polski.

Co słychać w Polsce?

Walka wyborcza wre. Wiece publiczne są zakazane, więc odbywają się różne zebrania i konferencje w lokalach zamkniętych, w których prędzej można dojść do porozumienia. Na każdym kroku widać poprawę i zanik politykierstw. Lud zaczyna rozumieć, że z pustego i Salomon nie naleje, a głupie frazesy i tak nikomu nie poprawią losu.

W Warszawie wykryto spisek na Marszałka Piłsudskiego, który to obłąkańczy czyn, gdyby był doszedł do skutku, mógł pogrążyć kraj cały w wojnę wewnętrzną, z tem upadek państwa polskiego. Na

---

Więc założona przez starodawnych Słowian na brzegach Soły osada dostała się nakoniec Lachom. Ci, będąc tego samego co ich poprzednicy usposobienia, lgnęli pod zwierzchnictwem kniazia do powinności, jakie im ówczesne przepisywały rządy. Mieszkając w chatach porozrzucanych, (były to lepianki plecione z chrustu, pokryte szuwarem), żyli więcej rybołówstwem lub polowaniem, niż z rolnictwa. Trawiste łąki żywiły ich konie i trzody. Znajdowali się między nimi już niektórzy, co potrafili z drzewa lub z żelaza różne wyrabiać sprzęty. Żyjąc w społeczeństwie zmocnili sobie siedlisko, a przerwa ruchu i pochodu dzikich narodów podnosiła ich osadę do pewnego stopnia zabytków, z których się pomału zaczął rozwijać młody Oświęcim.

Ktokolwiek zna się na strategji i na obieraniu punktów warownych, niech spojrzy na obwód miasta Oświęcimia. Rozszerza on się po wspomnianych brzegach, ciągnących się od góry zamkowej na obu ramionach otwartego trójkąta i w tym już z natury działaniem rzeki zawarowanym kącie podnosił się Oświęcim, wszczęty zbrojną ręką ludu wyglądającego z tych wybrzeży napadu nieproszonych gości.

Na tych brzegach leżał mizerny zaułek pospólstwa, ale to pospólstwo było wojenne i czuwało jak straż nad bezpieczeństwem wewnątrz osiadłego gminu.

W takiej postaci pojawił się Oświęcim, kiedy jeszcze z całą okolicą jako powiat do państwa Chrobacji należał.

Nieco później przyczyniało się obcowanie z narodami sąsiedniemi, szczególniej ciąg drogi od Krakowa ku Morawie i Niemcom wiodący, niemniej ruch i obrót handlowy, iż się przyzwyczajał do jakiegoś porządku na sposób niemiecki.

Jeżeli Kraków, jak głoszą kronikarze, założony został przez Krakusa, księcia Chrobacji w 7-ym wieku, to niezawodnie pokazał się o tym samym czasie i Oświęcim na owej widni, na której go Niemcy poznali i nazwali. Stąd wynika, że ta mała mieścina jest tak starożytna jak Kraków, i liczy dzisiaj do 1257 lat. Oświęcim jest nietylko w całym obwodzie Wadowickim, ale i w całej Polsce jednem z najstarszych miast. Że zaraz od początku swego powstania marniało i nie wyrobiło się na stolicę większego znaczenia, pochodzi stąd, iż otoczone rozmaitemi narodami przechodziło różne koleje zagłady, zgorzeliska i nowego odrodzenia się podczas napadów w tę naturalną warownię zewsząd cisnącej się dziczy.

(D. c. n.).

szczęście spisek wykryto, a zamachowców z pod znaku milicji P. P. S. C. K. W. aresztowano.

Marszałek Piłsudski w ostatnim wywiadzie ufa w swoje zwycięstwo przy wyborach do Sejmu i Senatu w dniu 16 i 23 listopada b. r. i wierzy w lud polski, który On nie opuści.

Tak czy siak — zwycięstwo Jego jest pewne; tu nie ma czego się zastanawiać.

Unieważnienie sześciu list kandydackich w okręgu 42 (Kraków — okręg) do Sejmu.

Jak podaje „Il. Kuryer. Codz." № 192 na 28.X. b. r. w sobotę wieczór odbyło się posiedzenie komisji okręgu № 42 do Sejmu i Senatu wojew. krakowskiego. Na posiedzeniu tem zatwierdzono listy BBWR., Narodowej Demokracji, Sjonistyczną i Bundu. Unieważniono 6 list, a to: Poale-Sjon, Związku Włościan, Jedność Robotniczo-Chłopskiej, Armji Pracy, P.P.S. Lewicy i Centrolewu.

Na liście unieważnionej Centrolewu stał jako czołowy kandydat na posła do Sejmu Marsz. Ignacy Daszyński, Piotr Chałupa (pseud. Ian Kwapiński) Jan Tabor (Stronnictwo Chłopskie), Jan Nosal (P. P. S.) Piotr Wątroba (Piast), Jan Banach (Piast) i inni.

Zaznaczyć należy, że Jan Kwapiński i Jan Nosal nie byli postawieni na żadnej z list poza tą — przeto nie wejdą już do Sejmu.

Ważne zdarzenia zagraniczne.

W ubiegły czwartek wydarzyła się w Niemczech w Kopalni Alsdorf pod Akwizgranem straszna katastrofa. Pod gruzami szybów i budynków zginęło 255 górników, reszta około 149 rannych znajduje się w szpitalach i walczy ze śmiercią w ciężkich męczarniach. Powody katastrofy są jeszcze nie wyjaśnione. Jedni twierdzą, że katastrofę spowodował wybuch dynamitu, którego używano do rozsadzania skał, inni zaś składają winę na lokomotywę benzolową.

Rząd pruski i rząd Rzeszy wydały polecenie, aby w dniu pogrzebu na wszystkich gmachach i urzędach państwowych opuszczono flagę państwową do połowy masztu na znak żałoby. Przy tej okazji komuniści zwołują zebranie protestacyjne i chcą upiec swoją pieczeń.

Dnia 25 października b. r. odbył się w Assyżu ślub króla bułgarskiego Borysa z księżniczką włoską Joanną.

Sjoniści ponieśli klęskę w Anglji z powodu wrogiego ustosunkowania się rządu Mac Donalda do Palestyny. Z tego powodu prasa sjonistyczna (żydowska) zapowiada walkę świętą z imperjum brytyjskiem.

W Rumunji wykryto wielką szajkę szpiegowską. Na Bukowinie, w Besarabji, Dobrudży, Multanach i Siedmiogrodzie aresztowano kilkuset szpiegów, którzy mieli dobrze zorganizowany wywiad, podzielony na oddział rumuński, polski, jugosłowiański i czechosłowacki.

Jak widać z tego, chodziło tej szajce o zdemaskowanie i zaszachowanie Małej Ententy w razie wybuchu wojny.

Jakiś tam polityk francuski Herve godzi się na politykę rewizyjną Hitlera, któremu dobrze odpowiada dyktator Włoch Mussolini w gazecie „Corriere della Sera", że Francja nie zawarła pokoju z Niemcami sama". Widać agent niemiecki p. Arnold Rechberg dobrze „pracuje" za Niemcami we Francji, lecz sztuczka nie uda się, bo Francja dobrze pamięta wojnę z r. 1812, 1870 i 1914 i dalsze pogróżki rewizyjne, jak odebranie Alzacji i Lotaryngji.

Polska musi ciągle czuwać!

W Brazylji rewolucja odniosła zwycięstwo. Stolica Rio de Janeiro została zdobyta a rząd i prezydent podali się do dymisji.

Niemcy odkryli promienie magnetyczne, które wstrzymują na odległość działanie motorów samolotowych i samochodów.

Dyktator Chin Czang-Kaik-Szek przyjął wiarę chrześcijańską.

PORADNIK GOSPODARCZY.

Jak nadać twardość miękkej kapuście.

Dostałam kapustę od kilku gospodyń, a każda miała jedną i tą samą wadę, t. j. była miękka, jakby zgotowana. Gosposie biedziły, bojąc się, czy im kapusta do wiosny się dochowa. — Kapusta czysto zrobiona, dobrze ubita, wykisła, a miękka. A czemu? Zapomniały, że chcąc coś konserwować, t. j. długo w dobrym stanie trzymać, trzeba do tego jakiejś rzeczy, która temu pomaga t. j. soli. Na dużą winówkę np. na 2 kopy kapusty, rozpuścić w 3 litrach wody 1 kg. białej soli. Porobić dziury ostrym kijkiem aż do dna kapusty i tym płynem zalać. Za dni kilka kapusta nabierze lepszego smaku i stwardnieje. — Gdy po czasie spotrzeże, że jeszcze mało słona i nie akuratnie twarda, powtórzyć to samo.

Drugi sposób solenia słoniny.

Jednym z najważniejszych artykułów w domowem gospodarstwie są tłuszcze. Dobre konserwowanie tłuszczów i mięs jest wielką bardzo sztuką. W Polsce celują w tem Litwinki. Słoninę marynują w ten sposób: Do faseczki czyściutkiej, wogóle do naczynia, byle nie żelaznego, wkłada się słoninę pokrajaną w kawałki. Każdy kawałek osala się solą suszoną w piecu i gdy już jest warstwa słoniny, przesypuje się liściem bobkowem, zielem angielskiem i pieprzem. Można dać nawet troszkę majeranku. Nakłada się znowu warstwę słoniny i znowu liście i pieprze i tak długo, aż wszystka słonina zostanie ułożona. Wtedy przykłada się drewnianym krążkiem i przyciska kamieniem. Po czasie gdy słonina przesłonieje, jest doskonała do chleba i do użytku kuchennego. Zbyteczne dodawać, że musi stać w zimnie.

Krajanie i przyrządzanie szynek.

1. Najlepsze szynki są z młodych wieprzy, tuczonych umyślnie na szynki. Najsmaczniejsza jest 6 kilowa, powinna być krótka, zbita. Skórki nigdy nie zdejmuje się ze szynki, słoniny powinno być mało, nie więcej nad 3 centymetry. — Na 6 kg. mięsa bierze się 50 dkg. soli, 2 deka saletry, 3 dkg. cukru, troszkę holendry; parę ząbków czosnku,

1 dużą albo 2 cebule, kilka bobkowych liści, ziela angielskiego i pieprzu zwykłego całego. Sól miesza się z cukrem i dobrze wciera w mięso tak, aż połowa soli wejdzie w mięso Koło kości robi się mątewką albo rogalką dziurę i tam napycha się także soli. Potem położyć do naczynia przygotowanego do marynowania i tak niech leży 24 godzin w cieple. Na drugi dzień wziąć 1 litr wody gotującej się, wrzucić do niej pozostałą sól, saletrę, czosnek, cebulę, liście, pieprz i postawić, żeby woda z tem wystygła. Gdy ochłodnie, zalać tą ropą szynkę. Tak niech leży 3 tygodnie, obracając co dwa dni i obmywając dobrze tą ropą. Do tego naczynia można dodać drobiazgi, jak boczki, ozorek jak nie poszedł do salcesonu i polędwicę. O ile więcej mięsa, musi być więcej wody i wszystkich dodatków. Po 3 tygodniach można już szynkę wędzić. Drobiazgi prędzej. — Szynka w ten sposób marynowana jest bardzo smaczna, ma jednolity, różowy kolor i jest bardzo krucha.

2. Gdy się już szynka gotuje przez 4 godziny, a kość spodnia czyli dolna oddziela się z łatwością, wtedy szynka już gotowa. — Jeżeli w sosie ostygnie, będzie soczysta i smaczna.

Zabierając się do krajania, powinno się najpierw kość wyjąć. Dalej odciąć skórkę z tłustością, aby jej za dużo nie było przy mięsie. Następnie zacząć krajać z tej strony, gdzie była kość, a gdy się wykroi do kości goleniowej, odwócić szynkę i krajać z boku najpierw z jednej strony aż do samej goleni, a następnie z drugiej. *A. S.*

„Przewodnik Gospodyń".

Sprawy emigracyjne.

Ostrzeżenie dla emigrantów.

W ostatnich „Wiadomościach dla emigrantów" Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie № 11. z dn. 25.X.1930 r. czytamy:

Teren organizacyjny daje duże pole do nadużyć oszustów, wyłudzających pieniądze od emigrantów pod różnemi pozorami. Policja Państwowa w Poznaniu aresztowała niejakiego Jana Brzezińskiego ze Śremu, który od emigrujących do Francji pobierał pieniądze pod pozorem przechowania, a następnie ulatniał się w niewiadomym kierunku.

Pozatem na dworcu wschodnim w Warszawie okradziono „na konsula" emigranta Wasyla Gacha z Rożyszcz. Ponieważ okradanie emigrantów przez różnego rodzaju oszustów. udających lekarzy, konsulów i t. p. powtarza się często, Syndykat Emigracyjny w Warszawie ostrzega emigrantów, przybywających do Warszawy przed nawiązywaniem przez nich rozmów z osobami obcemi.

Emigranci, którzy wyjeżdżają przez biura Syndykatu Emigracyjnego zabezpieczeni są przed okradaniem, gdyż przyjeżdżają do Warszawy pod opieką urzędników Syndykatu. Wszyscy emigranci, wybierający się w drogę do Warszawy, winni przedtem zgłosić się do biur Syndykatu Emigracyjnego, które roztoczą nad nimi opiekę oraz bez żadnej opłaty ze strony emigrantów, udzielą im wszelkiej pomocy oraz wyrobią dokumenty podróży.

DZIAŁ SPORTOWY

Kęty, dnia 14.X. 1930 r.

T. S. Unia (Oświęcim) — K. S. Hejnał (Kęty) 4 : 4 (3 : 1),

Oble drużyny w pełnych składach Według przebiegu gry na zwycięstwo zasłużyła „Unja", która w polu i pod bramką była drużyną zdecydowanie lepszą. Wyrównanie dla Hejnału pada z karnego, za wątpliwe przewinienie Szulca. Sędzia p. Krumholz rażąco stronniczy, dopuścił do gry brutalnej, ofiarą której padł obrońca Unji Skiba.

Publiczności około 500 osób. **R. F.**

UŚMIECHNIJ SIĘ

LEKCJA HIGJENY.

— Czy ty także wierzysz Helciu, że całować się jest niezdrowo?

— Ja nie wiem, ja nigdy nie...

— Co? Jeszcze się nie całowała nigdy?

— To nie — ale nigdy nie zachorowałam z pocałunku.

SYMPTOMAT CHOROBY.

— Proszę tatusia, czy jak kto jest chory na serce to mu puchnie brzuszek?

— Dlaczego tak sądzisz moje dziecko?

— Dlatego, że mamusia powiedziała, że Kazia jedzie do szpitala bo jest chora na serce.

POMYLIŁA SIĘ.

Pewna panna wyszedłszy zamąż za wdowca, posmutniała wkrótce po ślubie.

Gdy się ją zapytano o przyczynę smutku, odpowiedziała: Słyszałam, że kiedy się wyjdzie zamąż za sędziego, będzie się sędziną, jeżeli za profesora, profesorową. Myślałam więc, że jak wyjdę za wdowca, będę wdową, lecz widzę, że się wstrętnie pomyliłam...

Odpowiedzi Redakcji.

WP. M. Brzeszcze. Zamieszczamy.

WP. M. C. Żywiec. Otrzymaliśmy i dziękujemy. Prosimy czasem coś napisać o Ziemi Żywieckiej.

WP. R. H. Włosienica. Nie zamieścimy.

WP. J. M. Całkiem słusznie. My się nie obawiamy żadnych „bojkotów" ze strony tego pana. — Ludzie wiedzą sami co mają robić i nie pójdą na pasku jego.

WP. Zygm. F-ski. Za uznanie dziękujemy. Piszcie od czasu do czasu do Głosu o gminie, stowarzyszeniach itd.

WP. J. St. Wiersze prawdopodobnie zamieścimy.

WP. T. A. Prenumeratę otrzymaliśmy.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. zł. 140. 1/2 str. zł. 75. 1/4 str. zł. 40. 1/8 str. zł. 25. 1/16 str. zł. 15.
Przy ogłoszeniach stałych rabat w/g umowy. Drobne za słowo 20 gr.

Wydawca: Kazimierz Macek. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Jan Macek.

Drukarnia Diecezjalna w Łomży.